GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj **W. Dekera i Spółki.** — Redaktor: **A. Wannowski.**

№ 201. We Wtorek dnia 29. Sierpnia. **1843.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — (Gaz. Kol.) — Zmarły Książę August zostawił, jak powszechnie wiadomo, wielki majątek, wszakże tylko dobra jego koronne przechodzą na dom królewski, zaś cały prywatny majątek, który się przy bardzo skromném życiu ś. p. Księcia Jgmości bardzo powiększył i obecnie 6 — 7 milionów Talarów wynosić ma, odziedziczą najbliżsi krewni Księcia, t. j. rodzina Książąt Radziwiłłów (potomstwo po siostrze zmarłego Księcia Augusta.)

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 24. Sierpnia.

Wkrótce wyjdzie z druku: »Wspomnienie o życiu i pismach zmarłéj przed rokiem w Rzymie ś. p. Kalixty z Rzewuskich Xiężny Teano,« przez autora znanego zaszczytnie w literaturze polskiéj.

Rzadki obrzęd religijny w dobrach JW. Senatora Fencza w kościele Latowickim spełniony został d. 15. Sierpnia r. b., albowiem wnuk JX. Franciszek Chrostowski błogosławił złoty ślub dziadkowi i babce swoim, po przeżyciu tychże w stanie małżeńskim lat 54.

Francya.

Z Paryża, dnia 16. Sierpnia.

Instytut diakonissów został także od protestantów francuzkich przyjętym. Kilku duchownych auszburskiego wyznania i reformowanego kościoła paryzkiego ukonstytuowało się jako conseil de direction de diaconisses i wydało razem z Panią Malvesin odezwę do niewiast ożywionych duchem chrześciańskim, a szczególniéj do wdów, któreby chciały opiekować się chorymi w familiach protestanckich i w nowo wystawionm szpitalu objąć dozór nad zakładem ratunku (refuge, pétit penitencier). Sieroty mają za to dostać wolny stół całkiem, lub na połowę. L'Espérance dziennik ewanielickiego protestantyzmu, wychodzący dwa razy na tydzień zawiera bliższe o tém wiadomości. To pismo różni się od spokrewnionego z niém Semeur, że stara się bardziéj o wykształcenie protestantyzmu w kierunku kościelnym, gdy tymczasem le Semeur obrał sobie za cel osobliwie literackie jego rozwinięcie. W jednym z ostatnich numerów jest mowa o kommunizmie Weitlinga jako o ostatecznym owocu kierunku wolności, który odpadł od prawdy i życia boskiego. Niema zresztą żadnego francuzkiego dziennika, zasługującego na jakiśkolwiek szacunek, któryby popierał nieokrzesane marzenia krawczyka z Zurychu. Dziennik Démocratie pacifique, który od 1go Sierpnia na miejscu Phalangi wychodzi, to sobie przynajmniéj za główne obrał zadanie, żeby nie podkopywać zasad towarzystwa, tyl-

ko pogodzić ilemożności interes i życzenia klass niższych z istniejącémi instytucyami państwa. Jak całą sprawę ze strony nationalno-ekonomicznéj uważa, widzimy z tego, że przypisuje przyczynę ubóstwa i nędzy wieśniaków podziałowi gruntu, który czasami tak daleko dochodzi, że są cząstki, na które nawet podatku nałożyć nie można, gdyż podatek wynosiłby właśnie tyle, ile kwitek kosztuje, t. j. 5 cent.

Z Algieru, dnia 3. Sierpnia.

Ben Salem, Bey w Sebau chciał jak się zdaje w zastępstwie Abd el Kadera, pokazać, że żyje, nie ruchami wojskowémi, lecz mordem i pożogą i wysłał w tym celu pewną ilość ludzi, aby nam zapalili stogi siana na polach i okręty w portach. Lecz zamiary te szczęśliwie wykryto, a trafne rozporządzenia wstrzymały ich wykonanie. Aresztowano natychmiast jednego podejrzanego Araba, który się wkręcił do kwatery marynarki, a gdy go trzech artylerystów afrykańskiéj milicyi chciało prowadzić do Agi, pchnął jednego z nich sztyletem. Czegoż możemy się nauczyć z podobnych wypadków? Oto tego, że niepowinniśmy ścinać drzew i niszczyć zasiewów, aby niedać złego przykładu. Ludność algierska, która ogólnie uznaje talent wojskowy i dobre chęci Gubernatora, skarży się znów na niektóre jego administracyjne rozporządzenia. I tak zdarzyło się niedawno, że pewien człowiek przemysłowy chciał założyć fabrykę świéc woskowych, lecz nie mógł do tego uzyskać pozwolenia, gdyż powiedziano mu, że w Algieryi potrzeba tylko rolników, i że prosić będą Ministra o zakazanie wszelkiego przemysłu. Bugeaud ma jeszcze zupełnie starożytne wyobrażenie o Kolonii, myśli bowiem, że Francya tém tylko ofiary swoje wynagrodzić może, że będzie brała surowy materyał z Algieryi i podsycała ją nawzajem wszelkiemi potrzebnemi wyrobami. — Marszałek Bugeaud ustanowił także cenzurę na dziennik Akhbar, jedyne pismo, które się tutaj trochę wolnomyślniéj odzywa: przyczyna była nader błaha, zawadzało mu to pismo.

Z dnia 20. Sierpnia.

Na zamku Eu, gdzie obecnie rodzina Królewska zamieszkuje, w nocy z piątku na sobotę pożar wybuchnął. Szyldwachy spostrzegły płomienie wybuchające z okna na czwartém piętrze, gdzie wodę do kąpieli przysposabiano; na pierwszy okrzyk »gore« straż pałacowa i wojsko z koszar przyśpieszyły i czynna pomoc sprawiła, że w trzech kwadransach ogień przytłumiono. Król z Xięciem Joinville byli na miejsca pożaru a Xiążę wlazł za pomocą drabiny na palący się dach, za nim postępował podpoручnik Herteaux od saperów. Pożar powstał w skutek pęknięcia rury parowéj; szczęściem, że nie było wiatru. Zresztą szkoda zrządzona jest małoznaczną.

Czekamy z wielką niecierpliwością nowych wiadomości z Tahiti, aby się dowiedzieć, czy okręty angielskie »Talbot« i »Vindictive« jeszcze trwają w nieprzyjacielskiém stanowisku, które podług ostatnich stamtąd nadeszłych doniesień, naprzeciw Francyi zajmowały. Tuszymy sobie, że rozkazy z Londynu niebawem dowodzców angielskich do ustąpienia od tego stanowiska spowodują. Sądząc albowiem podług treści doszłych nas z Londynu listów, przekonywamy się, że admiralicyja angielska zajęciu wysp towarzyskich przez Francyję sprzeciwiać się nie będzie, lecz owszem wyżéj wspomnianym okrętom da rozkaz nie mieszać się wcale do zabiegów Francyi.

Sprawy skarbowe Grecyi stają się od dni kilku powodem do konferencyi między posłem angielskim i sprawującym interesa Rossyi. Słychać, że gabinet wiedeński pośrednictwo swoje ofiarował; rząd francuski do propozycyi jego przystąpić miał, ale owe dwa drugie mocarstwa, które się równocześnie z Francyą poręki pożyczki greckiéj podjęły, żądają, aby w Atenach przedewszystkiem zalegający półroczny procent spłacono.

Pomnik grobowy Ludwika XVI. ma być znowu postawiony na ulicy Anjou St. Honoré kosztem listy cywilnéj.

Z Rouen donoszą, że tam mają być zakładane fortyfikacye naokoło miasta. Już kilku oficerów zajmuje się przygotowaniami.

Anglia.

Z Londynu, dnia 14. Sierpnia.

Ojciec Mathew działa jak najczynniéj w Londynie i okolicach jego jako propagator umiarkowania; już wiele tysięcy ludzi złożyło mu przysięgę i odebrało od niego medal umiarkowania. Z początku byli to sami Irlandczycy i angielscy katolicy, jakoto dzieci z katolickich szkół w Richmond, Hammersmith, Kensington i Chelsea; lecz i znaczna ilość Protestantów tłoczy się do niego, między nimi nawet znaczne damy, które klęcząc przysięgę swą składają. Wywołało to jednak reakcyą. Na zgromadzeniu Operatives-Protestant-Association w parafii londyńskiéj Tower-Hamlets, postanowiono nie bez silnego oporu, że nie dobrze jest jeśli się protestanci z katolikami w téj sprawie umiarkowania łączą, gdyż to nowym tylko jest pozorem dla niespracowanéj i

różnokształtnéj katolickiéj propagandy. Dnia 11. Sierp. ojciec Mathew obrawszy Regient-Park za miejsce swego działania, odrzucił w swéj mowie to podejrzenie jako zupełnie bezzasadne i oświadczył, że kiedy Anglia nie wachała się przyjąć Chrześciaństwo od papieskiego mnicha, i kiedy później przyjęła reformacyą wywołaną przez papiezkiego mnicha, to i teraz nie pogardzi zapewne cnotą umiarkowania dla tego, że papiezki mnich stara się ją wzniecić i rozpowszechnić. Jeśli coś wielkiego stać się ma na świecie, mniejsza wtenczas o narzędzie, jakiego Opatrzność użyje.

Z dnia 19. Sierpnia.

Rodzina francuzka w Francyi, powiada Sun, żyje na zamku Eu na spokojném ustroniu i bez wszelkiéj okazałości. Czasami tylko bawi się przejażdkami na morzu. Królowa angielska za dni kilka do Brighton się uda prawie w prostym kierunku naprzeciw portowi Tréport. N. Pani podobnie wycieczki na morzu przedsięweźmie, a tak zjechaniu się Ludwika Filipa z Królową Wiktoryą na środku kanału i serdecznemu, wzajemnemu pozdrowieniu niby nie zawadzało. Byłaby to piękna uroczystość ściśle połączonych i dostojnych rodzin.

W Taxa, starożytném mieście irlandzkiém, gdzie się dawni Królowie Irlandyi zwykle koronowali, odbył O'Connel na dniu 15. największe zgromadzenie repealskie, w którem podobno pół miliona ludzi udział miało. On sam zajechał czterokonnym powozem, w czapce złotem wyszywanéj, wśród najradośniejszych okrzyków ludu. Mowa jego była zwyczajnéj osnowy. Na obiedzie, który potém nastąpił, chełpił się Agitator, że w ostatnim tygodniu do dwóch milionów ludzi przemówił. — Większa część okrętów krążących około brzegów Irlandyi, odpłynęła ku Plymouthowi, ponieważ tamże przybyć ma Królowa.

Składki tygodniowe w Irlandyi na korzyść repealu powiększyły się z 25 f. szt. do 2000 f. Ta okoliczność mianowicie napełnia rząd obawą. Pieniądze te pochodzą wprawdzie od najuboższéj w Europie ludności, to jest od dzierzawców irlandskich, tak że spodziewaćby się należało iż w końcu środki te zostaną wyczerpane; ale zważywszy, że ciż dzierzawcy nie opłacają swym dziedzicom czynszu dzierzawnego, i że owe składki są tylko częścią tegoż czynszu; tedy nie bez zasady obawia się rząd niebezpiecznych skutków teraźniejszéj agitacyi w Irlandyi.

Hiszpania.

Z Paryża, dn. 19. Sierpnia.

Pomimo telegraficznego doniesienia, że Junta barcelońska na dniu 10. b. m. zrzekła się wszelkich swoich pretensyi niezgadzających się z opinią rządu, zatrzymując tylko rolę władzy pomocniczéj, w dziennikach barcelońskich aż do dnia 13. nic urzędowego w tym względzie nie czytamy. Owszém bardzo wątpliwą się być zdaje, czy Junta głównego swego zrzekła się żądania, t. j. zwołania centralnéj Junty narodowéj, wątpimy o tym tém bardziéj, czytając zwłaszcza adres pierwszego Alkady Barcelony, Pana Malaguer, który Junta z wyraźném ogłasza zadowoleniem. Dokument ten brzmi jak następuje:

»Zdaniem ludu jest bez wątpienia, że rząd tymczasowy na mocy czczéj deklaracyi garsztki członków Junt rozmaitych, którzy do tego równie mało prawa mają, jak karabinier Ambrożego, na rząd stały zamienić się nie może. Dla tego oświadczamy i twierdzimy, odwołując się do zasady najwyższéj władzy ludu, że wszystko, co w czcigodném imieniu J. K. M. Królowéj Izabelli, chociażby nawet w imieniu samego Ojca Niebieskiego, uczyniono, napisano i rozporządzono, jest nieważném, nie prawem i śmieszném, jeśli się nie użyje jedynego środka ocalenia, zwołując Juntę centralną, któraby objawiła chęci wszystkich prowincyi razem. W przeciwnym razie przemówiłbym do Jego Excellencyi, w obecnych stósunkach równie otwarcie, jak dawniéj przemówiłem do Królowéj Krystyny, w te odzywając się słowa: »»Pani, usłuchaj głosu ludu, nie podpisuj prawa względem Ayuntamientów, bo się w przepaść wtrącisz, bo zginiesz. Pani, dodałem, ja Cię nie uwodzę, bo ja ani od rządu, ani od ludu nic nie chcę, pragnę tylko sławy, szczęścia i wzrostu méj ojczyzny.«« Regientka puściła słowa moje w r. 1840. na wiatr, a Regient równie na to nie zważał, com w r. 1843. powiedział. Ażali i Jego Excellencya równie mało słuchać mnie będziesz? Wtedy niech zginę, jeśli się trzecie pronunciamiento nie pokaże, nim z kąpieli powrócę, dokąd się w téj chwili udaję, aby zdrowie moje wczasie ostatnich wypadków nadwerężone nieco pokrzepić.

Może to pismo poczytane będzie za niestósowne, nierozmyślne i grubijańskie, ale o to mniejsza, bo ponieważ z czystego hiszpańskiego serca pochodzi, to je też Jego Excellencya bez wątpienia za dowód prawdziwie hiszpańskiego uczucia poczytasz.«

Junta w własném dodaje imieniu, że adres

ten ogłasza, aby ludowi Barcelony satysfakcyą zrobić.

Z nadzwyczajnego numeru dziennika Phare des Pyrénées z dnia 16. dowiadujemy się, że Espartero w dniu oznaczonym zrana o godz. 7 udał się w Bayonnie na angielski parowy okręt wojenny »Prometheus«, którym dowodzi Kapitan Lowe. O godzinie 11 powiadano za rzecz pewną, że jeszcze tego samego dnia odpłynie. Do towarzyszów jego liczą Generałów van Halena, Linage, Osorio i Nogueras, Brygadyera Lacarte, przeszłego Ministra spraw wewnętrznych, Pana Gomer de la Serna, i obudwóch Adjutantów Barcaistegui i Gurra. Także i P. Mendizabal przybył drogą lądową do Bayonny. Służba angielska oddaje Esparterze wszelkie honory, które mu się należą jako Regientowi przez gabinet angielski uznanemu. Chciał on także, aby go i w Lizbonie jako Regienta przyjąć, i odmowna odpowiedź ze strony rządu portugalskiego, jedynym jest powodem dla którego w Lizbonie nie wylądował, gdyż rząd portugalski nie wzbraniał mu wysieść jako człowiekowi prywatnemu, owszem ofiarował mu nawet mieszkanie w jednym z zmków królewskich.

Otrzymaliśmy doniesienia z Madrytu z dn. 13., że na anti-esparterowskiém zgromadzeniu w Madrycie dnia tegoż odbytem, mianowano kommissyą składającą się z 24 członków, pod prezydencyą Pana Olozagi. W kommissyi téj zasiadają mężowie wszelkich stronnictw, które się do zwalenia Regienta przyczyniły. Nazywa ona się »Wybrana Kommissya partyi narodowéj.«

Z Barcelony, dnia 14. Sierpnia.

Dzisiaj wieczorem zaszły tu zaburzenia. Mnóstwo Liberalistów wśród okrzyków: »Niech żyje Junta centralna, śmierć Umiarkowanym, precz z pełnoletnością Królowéj« przeciągało przez Ramblę. Gwardya narodowa stanęła pod bronią. Miasto w wielkiéj obawie. W Union czytamy: »Miejcie się na baczności patryoci! Sromotnéj zbrodni, niesłychanego zamachu w stolicy hiszpańskiéj dokonano. Ogłoszono pełnoletność Królowéj; naruszono konstytucyę i niema odtąd w Hiszpanii innéj władzy, innego prawa, oprócz bagnetów tyrana Narvaeza. Lud więc do broni garnąć się musi, aby ujść despotyzmu. Stracone albowiem są swobody ojczyzny, skoro lud mocy swojéj nie użyje. Więc do broni, Hiszpanie, do broni! Wolność albo śmierć. Niechaj zginą nasi nowi tyrani. Godłem naszém niechaj będzie zgoda.«

Listy z Tuluzy z dnia 17. Sierpnia twierdzą, że udzielona przez telegraf wiadomość, jakoby Junta barcelońska rządowi prowizoryjnemu w Madrycie poddać się miała, zupełnie jest płonną; owszém Junta ciągle zwołania Junty centralnéj się domaga. Wszakże w wychodzącém w Barcelonie Constytucional z d. 14. wyraźnie powiedziano, że pierwszy konstytucyjny Alkalde w Barcelonie mieszkańców w proklamacyi zawiadomił, iż najwyższa Junta się poddała. Sprzeczność ta wkrótce wyjaśnić się musi.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 7. Sierpnia.

Oto jeszcze niektóre szczegóły o przybyciu Espartery. Angielski okręt liniowy Malabar zarzucił kotwicę dn. 6go wieczorem naprzeciw wieży belemskiéj. O godzinie 11. w nocy wyszedł Espartero na ląd z kilkoma towarzyszami, i zajął mieszkanie w oberzy belemskiéj. Zarar zrana przybył Sekretarz Exregienta, Pułkownich Ignacio Gurea, w towarzystwie angielskiego Oficera okrętu Malabar do tutejszego posła hiszpańskiego, Hr. Aguilara, prosząc go, aby podał notę do rządu portugalskiego, w któréjby się domagał, iżby rząd tenże przyjął Esparterę z wszelkiemi honorami należącemi się randze i godności jego jako Regienta. Ale Hr. Aguilar, który tymczasem powstanie i nowy rząd madrycki był uznał, wzbraniał się to uczynić, oświadczył, że ponieważ naród hiszpański inny rząd sobie obrał, który także uznać się czuje obowiązanym, przeto dla Espartery nic uczynić nie może, i jemu samemu pozostawia uczynić kroki stanowisku i interessowi jego odpowiednie. Gurea oświadczył, że się sam do rządu portugalskiego uda, co także uczynił. Skutki wniosku jego są już wiadome.

Niemcy.

Z Erlangen, d. 15. Sierpnia.

Podług gazety Wieczornéj Auszburskiéj uroczystość jubileuszu uniwersytetu smutnym się rozpoczęła aktem. Cierpiane albowiem przez rząd stowarzyszenia akademickie częściowo na tak nazwanych Obskurantów uderzyć miały, ponieważ tymże w pochodzie uroczystym pierwszeństwo dano. — Przyszło do bijatyki i kilku studontów raniono śmiertelnie. Postępowanie takowe młodzieży oburzyło tu powszechność całą i spowodowało nieznane tu dotąd środki ostrożności. Spokojność już przywrócona.

Włochy.

Z nad granicy włoskiéj, d. 15. Sierpnia.

Stósownie do pisma z Modeny tameczny Minister policyi i Gubernator Hr. Riccini na-

gle popadł w niełaskę i uszedł podobno aresztowania swego tylko przez prędką ucieczkę. O powodach tego zdarzenia są li tylko domysły; słychać, że wzburzenie spostrzegane ostatniemi czasy w legacyach papiezkich, nie było mu obcém. Wszakże środki rządu papieskiego wszędzie pomyślny wydały skutek i nigdzie więcéj śladu zaburzeń nie widać.

Szwajcarya.

Z nad Reus, dnia 16. Sierpnia.

Na dzisiejszém posiedzenia zaczęto roztrząsać sprawę kościołów argowijskich. Prezydował Pan namiestnik Sigwart Müller. — Przeczytano najprzód kilka pism mówiących za klasztorami argowijskiemi, a między niemi najinteresowniejszem jest podanie 7 do 8000 katolików Argowii, gdyż pokazuje, że lud tamtejszy niemoże się jeszcze pogodzić z zniesieniem klasztorów. Podług regulaminu najpierw poseł Argowijski, Pan Wieland, zabrał głos. Starał on się tą razą nie tak usprawiedliwić zniesienie klasztorów, jak wykazać z stanowiska pilitycznego, że jest interessem całego związku przyjąć proponowane urządzenie trzech klasztorów żeńskich, i zakończyć tym sposobem całą sprawę. Argowia zapewne więcéj żądać nie będzie, prędzéjby żądanie swoje całkiem odwołała, te trzy klasztory żeńskie są argowijskiem ultimatum. Podobnie mówiły Thurgau, Waadt, Tessin (w języku włoskim); za restytucyą wszystkich klasztorów mówiły, Wallis, Neuenburg (w francuskim jęsyku), Lucern (w niemieckim). Kanton lucernski oświadczył, że stany katolickie nie przyjmą postanowienia związku względem przeciwnego warunkom związkowym zniesienia klasztorów, i że większość dwónastu głosów w tym kierunku, zamiast pokoju, niepokój, zamiast jedności Szwajcaryi, rozbrat za sobą pociągnie. — Dla późnéj pory zakończono rozprawy; jutro zaczną się znowu od Kantonu zurychskiego. Lecz tego roku nieprzyjdzie jeszcze z pewnością do ostatecznego postanowienia.

Rozmaite wiadomości.

MARGRABINA CARAGLIO.

(Rozmaitości Lwowskie.)

W r. 1770. osiadł w Rzymie jeden z neapolitańskiéj szlachty, imieniem Luzzi. Jego urodzenie, przymioty ducha i ciała, jego układne, grzeczne obyczaje, otworzyły mu wstęp do pierwszych domów w mieście; pomiędzy témi był także dom margrabiego Caraglio, gdzie przyjacielskiego doznawał przyjęcia.

Margrabia Caraglio byłto bogaty, szczodry Pan, oddany rozkoszom świata; w 20 roku życia — teraz liczył już 36 — pojął za żonę Julię de Starolt, wiodącą swój ród z jednéj z najpierwszych rodzin Rawenny. Pomimo sprzecznych na pozór charakterów obojga, stadło to małżeńskie było bardzo szczęśliwe. W miarę, jak margrabia używał uciech wielkiego świata, wzrastało zamiłowanie Julii do spokojnego na ustroniu życia. Margrabina Caraglio mogła równie wdziękami jak i światłem jaśnieć pomiędzy pierwszemi domami Rzymu, ale nad znikomy blichtr wyższości w towarzystwie, przeniosła zacisze domowe w Albano, milę od Rzymu, w kole swoich dziatek i sług wiernych. Oddalając się z Rzymu, rzekła do swego małżonka: »Używaj świata, baw się i za twoję Juliję. Ja wolę domowe szczęście. Jeźli ci wielki świat przesytem odpłaci twoje uciechy, natenczas wracaj do nas, wracaj do Albano, tam cię czekają serca bijące miłością i uszanowaniem dla ciebie.«

Margrabia nie czynił odjazdowi swojéj małżonki żadnych trudności, kochał on wprawdzie Julią, ale jéj unikanie wszelkich rozrywek, jéj odosobnianie się od świata, sprawiło to, iż w tém jéj oddaleniu się na wieś, widział tylko nowe źródło swobodnego życia.

»Ja cię będę często odwiedzał«, mówił żegnając do małżonki swojéj. »Pospieszę do ciebie moja droga nie tylko, aby się wyrwać odmętowi wielkiego swiata, jak sama sądzisz, ale aby nowe przy tobie czerpać życie, abyś ty mój aniele prawą wskazała mi drogę.«

Julia zamieszkała więc na wsi w Albano, a margrabia w swoim pałacu w Rzymie, gdzie téż wolniejsze niż kiedykolwiek prowadził życie.

Pewnego razu przybył margrabia do Albano i temi przemówił do Julii słowy: »Byłaś dla mnie zawsze dobrą, pobłażającą, moje błędy i ułomności nie zmniejszyły przez lat szesnaście twego do mnie przywiązania. Przychodzę więc teraz zwierzyć się przed tobą, czynię to tém śmieléj, ileże i ty, w tę tajemnicę wchodzisz.«

»Słucham cię z uwagą«, odrzekła margrabina.

»Słyszałaś zapewne o signoria Broggia, któréj talent i piękność powszechne obudzają podziwienie.«

»Czy o téj śpiewaczce, którą na teatrze St. Karola i Scala z największem uniesieniem przyjęto?«

»Tak jest, o niéj mowa. Dowiedz się tedy, że ta czarująca istota bawi w Rzymie od sześciu tygodni, i że ja wraz z moimi przyjaciołmi Luzzi, Chigi i Borghese, ciągnąłem jéj rydwan try-

umfalny. Nie pochlebiając bynajmniej mojéj próżności mogę wyrzec, że ja z pomiędzy wielu współzalotników mam największą nadzieję, iż...«

»Mój Panie«, przerwała mu z godnością Julia. »Oszczędź sobie dalszéj spowiedzi, która mnie boleśnie dotknąć może.«

»Przebacz mi«, mówił daléj margrabia. »Nie chciałem cię obrazić. Pomijając więc uboczne okoliczności, przystępuję do rzeczy: Wyobraź sobie moje zdziwienie, gdy wczoraj postrzegam na szyi śpiewaczki Broggia, kosztowny krzyż wysadzany dyamentami, mój podarek, który ci przed szesnastą laty w dzień ślubu dałem.«

To mówiąc, wyciąga z kieszeni krzyż jaśniejący drogiémi kamieniami.

Na ten widok blednieje margrabina, zamyka oczy, drży na całém ciele. Po chwili gwałtownego wzruszenia przychodzi do siebie, otwiera oczy, bierze drżącemi rękoma kosztowny klejnot, a zmuszając się do uśmiechu, mówi drżącemi usty:

»Tak jest, widzę, to mój podarek weselny. Na kilka dni przed moim wyjazdem do Albano, zginęła mi ta droga pamiątka naszego połączenia, aż do téj chwili nie mogłam odkryć, kto tę kradzież popełnił. Przebacz mi, żem ci ten wypadek dotąd zataiła.«

»Maszże na kogo podejrzenie? Może kto ze służby...?«

»Nic, mój małżonku, nie mam podejrzenia na nikogo. Ale teraz będzie łatwo odkryć winowajcę; spieszę do Rzymu wraz z tobą, połączymy nasze usiłowania, aby winnego oddać w ręce sprawiedliwości.«

»Ja innego jestem zdania moja droga; wytoczyć tę sprawę przed sądem, to narobi wiele hałasu, oddać się pod formalności sądowe, nie wiesz, co to za męki i nudy. Niech ci będzie dość na tém, że twój krzyż znowu w twoich rękach. Broggia otrzyma podobny temu, który jéj zrobić każę. Już mówiłem z nią o tém. A teraz błogosławię temu przypadkowi, który mi nadarza sposobność, zwrócić ci na powrót zakład naszéj miłości, który wszelako mimo drogich kamieni, nie ma tyle blasku, ile twoje cnoty.«

W ciągu téj mowy znikała powoli bladość z twarzy margrabiny, jéj oko żywym promieniło się wyrazem.

»Wieszże?« zapytała małżonka, »z czyich rąk Broggia ten krzyż odebrała?«

»Sama nie chciała mi tego powiedzieć, ale ja się dowiem wkrótce.«

»Czy od niéj saméj?« zapytała żywo Julia.

»Tak, ona mi to sama powie«, odrzekł margrabia z tryumfującą twarzą.

»Dobrze więc, pojadę z tobą do Rzymu, zaniechamy procesu, ale wiesz, jestem kobietą, ciekawość nasza nie tak łatwo zdoła się oprzeć podobnéj pokusie, uszczęśliwisz mię w dwójnasób, jeźli mnie teraz weźmiesz z sobą do Rzymu.«

Margrabia nie mógł się oprzeć prośbom swojéj małżonki. Na drugi dzień po ich przybyciu do Rzymu, znaleziono nad brzegiem Tybru, niedaleko parku zamku Caraglio, trupa zamordowanego Luzzi.

Morderstwo to sprawiło w całém mieście wielkie wrażenie. Policya rozpoczęła śledztwo, po wielu zabiegach na wyznanie jednego z rybaków uwięziono Murzynkę, która od dzieciństwa zostawała w usługach margrabiny.

Mika (takie było imię téj młodéj dziewczyny), przyznała się do zbrodni i podała bliższe jéj szczegóły.

»Kochałam«, mówiła przed sądem, »Pana Luzzi, i mniemałam, że jestem nawzajem kochaną. Dla niegoto skradłam u mojéj pani kosztowny krzyż z dyamentami. Gdym się dowiedziała, że mój podarek zdobi szyję śpiewaczki Broggia, że on złamał zaprzysiężoną mi wiarę, nie miałam innéj myśli, jak krwawo się zemścić. Przybywszy z moją Panią do Rzymu, wezwałam go na tajemną schadzkę o północy w pawilonie ogrodowym, i zamordowałam sztyletem wiarołomnego kochanka. Trupa chciałam zawlec do Tybru i pogrzebać go w głębinach wody, ale Bóg sprawiedliwy nie dopuścił, aby moja zbrodnia uszła bez kary. Jestem gotową na śmierć.«

Zbieg okoliczności potwierdzał to wyznanie. W sukniach zamordowanego znaleziono bilecik, wzywający go na tajemną miłosną schadzkę, ręka Murzynki Mika i jéj podpis, jako też wyznanie rybaka, który w Murzyncé poznał ową osobę, która trupa do Tybru wlokła, przechyliły szalę na zgubę młodej dziewczyny. Wydano wyrok śmierci. Murzynka z rzadką odwagą i męstwem słuchała wyroku sędziów.

Udawano się do Papieża z prośbą o ułaskawienie zbrodniarki. Ojciec św. oświadczył: »Opatrzność boska wyjaśni tę sprawę, natchnie skruchą i żalem serce prawdziwego występcy i wybawi Murzynkę od śmierci. Jakaś tajemnica okrywa tę zbrodnię; oko ludzkiéj sprawiedliwości nie zdoła przejrzeć téj zasłony, ale miejmy nadzieję w Bogu!«

I tak się też stało, jak Ojciec ś. przepowiedział. Na dniu, kiedy Murzynkę prowadzono

na rusztowanie, w téj saméj chwili, kiedy już wstępowała po stopniach krwawéj śmierci, wpadli zbirowie z wykrzykiem: »Przebaczenie! Przebaczenie!« Zgromadzona masa ludu zawtórzyla tymże samym głosem, Murzynka uszła krwawego toporu.

Teraz posłuchajmy, co się działo w palacu Caraglio:

Margrabina widząc, że wszelkie jéj usiłowania, aby ratować dziewczynę, która się za nią poświęciła, na niczém spełzły, a nie mogąc znieść téj myśli, aby ta szlachetna bohaterska dziewczyna za nią niewinnie tak haniebną śmierć poniosła, postanowiła z odwagą godną Rzymianki — umrzeć, przeto wezwawszy do siebie spowiednika i swego małżonka, temi do tegoż ostatniego przemówiła słowy:

»Mój panie i mężu! Za chwil kilka stanę przed sądem Boga, on mnie przebaczy, bo umieram z żalem i skruchą. Miałżebyś ty mniéj być litościwym od zastępcy Boga, od spowiednika, który mi dał rozgrzeszenie w imieniu kościoła? Moje łzy, moje wyrzuty sumienia, niech cię wzruszą i wyjednają dla mnie przebaczenie.«

Margrabia trwogą zdjęty uchwycił drżącą rękę swojéj małżonki, która tak daléj mówiła: »Przez lat piętnaście żyłam dla ciebie, byłam wierną twojéj miłości. Lat piętnaście domowego szczęścia zniszczyła jedna chwila. Kawaler Luzzi ukazał się w naszym domu, on zczarował moje oczy, moję duszę, moję całą istotę, zapalił we mnie pożerczy płomień miłości. On oprócz godności szlachectwa nie miał żadnego majątku, był ubogim, dla niego to okradałam ciebie; ów krzyż kosztowny, jest jeszcze najmniejszą z mojéj kradzieży. To zaślepienie moje niech ci teraz wyjaśni, dla czego tak polubiłam samotne ustronie w Albano, bo tam w zaciszu żyłam dla jego miłości. O jakże wielkie było moje zaślepienie! Twoje przybycie do Albano, otworzyło mi oczy, poznałam, że mam rywalkę i postanowiłam się zemścić. Luzzi nie żyje! Oto ta zimna, na-pół martwa ręka, ugodziła w przeniewiercze serce. Mika, moja wierna sługa, ta szlachetna dziewczyna, przyjęła na siebie całe brzemię téj zbrodni. Zezwoliłam na to w téj nadziei, że ją zdołam zasłonić przed mieczem katowskim i moję ukryć hańbę. Ale gdy wszystkie moje usiłowania rozbiły się o surowość prawa, maszże ta nieszczęśliwa za mnie umierać tak haniebną śmiercią? O! nie, niech żyje, śpiesz się mój drogi mężu i rozkuj jéj kajdany. Mnie już nie dosięgnie miecz sprawiedliwości ziemskiéj, za chwil kilka stanę przed wyższym sędzią. — Przebacz mi mój drogi mężu, a ty ojcze,« rzekła zwracając się do spowiednika, »pobłogosław mię na drogę wiecznego zbawienia.«

Margrabia przeszyty boleścią stał w niemém osłupieniu. Po chwili chciał ucałować czoło swojéj małżonki w znak przebaczenia, ale spowiednik wziął go za rękę i zatrzymał, mówiąc: »Módl się raczéj za jéj duszę. Trucizna przerwała jéj pasmo życia. Jedna zbrodnia rodzi drugą!«

Śmierć Julii tak boleśnie dotknęła margrabiego, że po jéj skonie skrył się w klasztorze, gdzie też w kilka lat potém umarł.

Sławny Dawid, pierwszy malarz Cesarza Napoleona, będąc w Rzymie, przeniósł na płótno tę traiczną scenę tego wypadku. — Obraz ten sprawił w całym Rzymie wielkie wrażenie: margrabina spoczywała na łożu śmiertelném, rysy twarzy były bardzo trafione.

Grobowiec Napoleona na wyspie Stéj Heleny w Sierpniu roku 1842. — Gdym w Sierpniu 1842 zwidzał wyspę świętéj Heleny, (mówi pewien podróżny), zastałem z wierzb, które Napoleon tak pielęgnował, tylko krzak jeden i to na pół zeschły; resztę wierzb zabrał z sobą książę Joinville wraz z zwłokami Napoleona. Wierzby te rosły na małéj równinie, przy wili, własności kupca Tarbutt, z któréj przez głębokie między górami doliny odsłania się widok na Langwood, leżący na przeciwnéj górze, z któréj oko puszczone na obszar morza, tylko na krawędzi widnokręgu odpocząć może. Do téj wili robił Bonaparte swoje pierwsze wycieczki, pod nieobecność pana Tarbutt: w towarzystwie hrabi Bertrand i jego małżonki, udawał się zwykle do tego domu, gdzie całe popołudnie przepędzał na czytaniu książek lub w pokoju lub na dworze w cieniu pod wierzbami. Ustronie to leży tak samotnie, odosobnione w pośród cudów piękności przyrody, że niepodobna, aby Napoleon mógł był inne oznaczyć miejsce, w którem miały być złożone jego śmiertelne zwłoki. — Dogadzając życzeniu Bonapartego, rząd angielski wszedł w układy z właścicielem panem Tarbutt i zakupił za 1200 funt. szterl. to czarowne ustronie na tak długo, jak długo ciało wielkiego Cesarza na wyspie świętéj Heleny spoczywać będzie. — Gdy zwłoki Napoleona przewieziono do Francyi, miejsce wiecznego spoczynku wróciło napowrót w ręce pierwszego właściciela. Ale i ten umarł tymczasem. Majętność ta została sprzedaną. Wdowa po panu

Tarkutt wzięła ją w dzierzawę za 110 f. szterl., i utrzymuje siebie i dzieci datkami, któremi ją zwiedzający grób Napoleona obdarzają. Nie wiele jéj, jak się zdaje przyniesie korzyści ta pielgrzymka do grobu Napoleona; książę Joinville zapomniał także o téj małéj pensyi, którą jéj przyrzekł. Grobowe sklepienie stoi otworem, zawarte tylko drzwiami z cienkich desek, jest w tymże samym stanie, jak za czasów, kiedy ciało Napoleona w niém spoczywało. Wdowa nie może się opędzić od zbieraczów pamiątek, i gdyby dzień i noc grobu strzedz nie kazała, jużby po nim ani znaku nie pozostało. Jest tam także księga, w któréj zwiedzający zapisują swoje imiona i pomysły.

Paravol. — Biedni złodzieje Paryzcy! — Nowe stawią im sidła. Już dawniéj niedostępne były tym kieszonkowym bohaterom szkatuły ze złotem milijonerów, sztuczny bowiem mechanizm chwytał jak w połapkę zabierającego się z wytrychem do zamku złodzieja. Ale cóż! Ten zawsze czujny stróż kosztował 12,000 franków. Jestto bardzo wielka summa dla tego, który i czwartéj części z niéj nie ma do schowania. — Teraz wynalazł pewien mechanik w Paryżu daleko tańszy sposób, zwany: Paravol, jestto mała piekielna maszyna, która wielki huk wydaje, skoro się włoży klucz w zamek, zaniedbawszy użyć potrzebnych środków przezorności. A że i sam właściciel może się zapomnieć i przez nieuwagę maszynę tę do wystrzału przywieźć, przeto obmyślił wynalazca takie urządzenie, że właściciel nie naraża się na żadne niebezpieczeństwo życia, oprócz, że go pierwszy lepszy sługa żandarmeryi na odgłos wystrzału jako złodzieja pochwycić i na izbę strażniczą od własnéj jego szkatuły poprowadzić może. Rozumie się, że mechanizm ten jest ukryty, niewidomy oku, inaczéj trzebaby głupca nie złodzieja, aby nie umiał uprzątnąć zdradzającéj zawady. Wynalazca twierdzi, że Paravol może być także i do kieszeni przyszyty i też same czynić usługi, jeżeli złodziéj zegarek lub chustkę wyciąga.

Skon Hahnemanna. — Dr. Samuel Chrystyan Fryderyk Hahnemann, ojciec homeopatyi umarł w Paryżu dnia 2. Lipca w 88 wieku życia. Był on synem malarza, urodził się w Meissen. Osiągnąwszy w roku 1779. w Erlangen stopień doktora, praktykował najprzód w swojéj ojczyźnie, w Saksonii, gdzie w r. 1790. odkrył swoję nową metodę leczenia. W roku 1810. wyszło na widok publiczny dzieło jego: »Organon der rationellen Heilkunde.« Prześladowany od lekarzy i aptekarzy, udał się z Saksonii do Hamburga, a późniéj do Köthen. W ostatnich latach mieszkał w Paryżu. Oprócz dzieła wyżéj wymienionego, wydał dwa inne: »Reine Arzeneimittellehre« i »Theorie der chronischen Krankheiten und ihrer Heilung,« i niemal 200 rozpraw w różnych przedmiotach. Przytém był jako lekarz nader czynny, poświęcał bowiem saméj praktyce 12 godzin dziennie.

(Rozm. Lwow.)

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 26. Sierpnia. 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{6}$	$103\frac{2}{3}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{5}{8}$	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	102	—
Berlińskie oblig. miejskie .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	107	$106\frac{1}{3}$
dito dito dito	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{8}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal.	—	$12\frac{1}{9}$	$11\frac{5}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	155	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	104
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	167
dito dito akcje a prioris .	4	—	104
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$137\frac{1}{4}$	$136\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$104\frac{1}{2}$	104
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$82\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	$94\frac{3}{4}$	$94\frac{1}{4}$
Kolei nadreńskiéj	5	78	77
dito dito akcje a prioris .	4	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	127	126
dito dito akcje a prioris .	4	—	$104\frac{1}{4}$
Kolei Śląsk. górn.	4	$114\frac{3}{4}$	—
Kolei Berl.-Szcz. E. *Lit. A.* .	—	118	117
dito dito *Lit. B.* .	—	118	117
dito dito odstępl. .	—	$118\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 25. Sierpnia. 1843. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	1	18	—	1	19	—
Zyta . dt.	1	8	—	1	8	6
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	18	—	—	19	—
Tatarki dt.	1	8	—	1	8	6
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemiaków dt.	—	10	—	—	11	—
Siana cetnar	1	1	—	1	1	6
Słomy kopa	5	5	—	5	15	—
Masła garniec . . .	1	15	—	1	16	—